Wrogu Mój

Peja

Podpierdoliłeś mi bit, który ja wcześniej ukradłem
Wiesz, co się mówi o takich typach?
Złodziej, który okrada złodzieja, jest kim?
Odpowiedz sobie na to sam!

Wyznaję pewną zasadę – to nie kopać leżącego
Zdaje się stajesz na nogi, wracam do tematu twego
Skopię ci pysk za twój wyskok, zbite psisko
Lubisz czuć ból? Znaczy jesteś masochistą
Niestety? (Stety!) Wciąż na ciebie epitety
Lubię wyszukiwać i używać ich, bo bredzisz
Zaiksy ja mam gdzieś, niewiele tego zbieram
A ty myślisz, że się bawię, ja pracuję – tyś jest biedak
Nie jesteś w pierwszej piątce, bo ty nie wiesz nic o forsie
Zerowa sprzedaż płyt Jacka G, jak gówno skończę
Szybko z bananowcem już za twego życia, dzisiaj
DJ Decks cię zapraszał, lecz to było wczoraj (Bywaj!)
RPD banan, wiedz, że każda rewolucja niesie za sobą ofiary
Nie wiedziałeś? (Co za pustak!)
Na bicie głupoty to twoja domena, szczeniak
Nie rób z siebie idioty, zniszczyłem cię (Doceniaj)
Wygram te pierwsze dissy
Głośno i wyraźnie słyszę okrzyki: Jebać tę kurwę!
To dla ciebie placku pstryczek
A ty możesz protestować, ale jesteś kurwą (Zobacz)
Zbyt wielu nie ma takich, którzy chcą cię uszanować
Ja trzymam sztamę z Voltem, trzymam sztamę z JMI
Ten ostatni jest dumny, że ci jadę (Mam styl!)
Ty znów wypuściłeś syf w miasto, które dziś się wstydzi
Że ma takiego głąba, szczerze cię nienawidzi
Znaczna grupa osób to parę nowych głosów
Co do donosów to twój ulubiony sposób
Bo to ty mnie pomówiłeś, narobiłeś se bigosu i się bój (Tej)

Ludzie są...
Po to, żeby mogli walczyć
Ludzie są...
Po to, żeby mogli walczyć
Wrogu mój
Nie przepraszaj, tylko wstań
Nigdy już
Wrogu mój
Nie przepraszaj, tylko wstań
Nigdy już

Odpowiedział na choć jeden zarzut prostego Rysia?
Tylko oczy wam zamydla, jak w czasach Kozaka Krzysia
Zniżkowa forma, na co dzień wpierdalasz prozak
I po jaki chuj w to wciągasz swojego chłopaka Mroza
Słowo za słowo, te pięć tracków cię poniża
Szósty zrobi męczennikiem i przybiją cię do krzyża
Do twego poziomu zniżać ja się nie zamierzam, placku
Przekręcasz masę faktów, błądzisz po omacku
Jestem pewny, że nie zdołasz oprzeć się mojej tyradzie
Dowiedz się, że bardzo lubię twoje życie zmieniać w badziew
Przenigdy, bracie, nigdy nie byliśmy blisko
Bo ty lubisz się wyluzować z chłopakami (Wszystko)

Przypominam twoje słowa, nie pamiętasz, jak się bałeś?
Że Sokół odpowie, że on woli z dziewczętami?
Psychicznie słaby, nie dasz rady w tej potyczce
Bo to ja jestem psychol i w tym beefie fantastycznie
Co wiedział, to powiedział, takie dziś są moje kontry
Niby co ty o mnie wiesz, że chcesz ciągnąć temat (Skończ z tym)
Jesteś żałosny, lecz to ty mówisz: "Żenada"
Robię szmal, złote płyty; nad czym mam się zastanawiać?
Będąc w trasie 200 dni przeważnie każdego roku
Mamy lepsze tematy niż ty i twój niepokój
Uspokój brzmienie łydek, królu komercyjnych dziwek
Chcesz – dostaniesz w pizdę, bo się prosisz o to, synek (Ooł!)

Ludzie są...
Po to, żeby mogli walczyć
Ludzie są...
Po to, żeby mogli walczyć
Wrogu mój
Nie przepraszaj, tylko wstań
Nigdy już
Wrogu mój
Nie przepraszaj, tylko wstań
Nigdy już (Nigdy już, nigdy już)

Tištěno z pisnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!